

Krótką polemika z odpowiedzią Bartłomieja Szyprowskiego na recenzję książki *Sąd kapturowy przy Komendzie Głównej Związku Walki Zbrojnej w Warszawie (sierpień 1940 r. – listopad 1941 r.). Podziemie w walce ze zdrajcami Rzeczypospolitej*

Wstęp

Na wstępie pragnę zakomunikować, że żadne krytyczne uwagi, jakie zawarłem w recenzji, nie posiadały charakteru *ad personam* w stosunku do Bartłomieja Szyprowskiego. Cenię bowiem Jego dokonania w zakresie badań nad sądownictwem wojskowym okresu II wojny światowej, z dużym zainteresowaniem czytałem Jego artykuły, które ukazywały się w różnych czasopismach, np. w „Wojskowym Przeglądzie Prawniczym”. Odwołanie się do profesji Szyprowskiego miało jedynie podkreślić większe oczekiwania czytelnika od Autora książki, która dotyczy zagadnień zarówno z zakresu historii, jak i nauk prawnych.

Poniższa polemika będzie krótka (odnosząca się tylko do kilku uwag Szyprowskiego opublikowanych w „Przeglądzie Historyczno-Wojskowym”¹⁾) i **ostateczna**, gdyż nie widzę sensu „nakręcania spirali – przepychanki”.

1. Uwagi warsztatowo-historyczne

1.1.

Bartłomiej Szyprowski twierdzi, że „autoplgiat” jest błędem logicznym i „nikt nie może być plagiatorem własnego dzieła. Wystarczające jest podanie autora i źródła pochodzenia” (s. 191). Po pierwsze, „autoplgiat”

¹ B. Szyprowski, *Odpowiedź na recenzję książki Sąd Kapturowy przy Komendzie Głównej Związku Walki Zbrojnej w Warszawie (sierpień 1940 r. – listopad 1941 r.). Podziemie w walce ze zdrajcami Rzeczypospolitej autorstwa Grzegorza Kulki*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” (PHW) 2019, nr 3 (269), s. 181–191.

– w przeciwieństwie do „plagiatu” – nie podlega sankcjom karnym, natomiast nie zmienia to faktu, że taka forma występuje w nauce. Wystarczy w wyszukiwarce internetowej wpisać termin „autoplgiat”, by zrozumieć na czym on polega i jak go unikać. W Wikipedii można przeczytać, że „Autoplgiat jest [...] tradycyjną nazwą powtórnego publikowania własnej twórczości, bez zamieszczenia informacji na ten temat. Autoplgiat (utworów, danych) spotyka się czasem wśród naukowców próbujących w ten sposób uzyskać ilościowe powiększenie swojego dorobku. Natomiast praktykuje się i uważa za dopuszczalne wydawanie w formie zwartej monografii zbioru już opublikowanych artykułów – ze wskazaniem miejsca ich oryginalnej publikacji [podkr. G. K.]”². Tylko z tej definicji wynika, iż niewpadnięcie w „pułapkę” autoplgiatu jest bardzo łatwe. Autor, cytując własną twórczość, powinien wskazać źródło jej pierwotnej publikacji lub wydać zbiór swoich artykułów w formie monografii z podaniem miejsca ich wcześniejszego ukazania się na łamach periodyków³. Tymczasem Szyproński w monografii, którą zrecenzowałem, ani razu nie podał, gdzie wcześniej opublikował treści, stanowiące całe artykuły lub ich większe fragmenty. Co prawda w *Odpowiedzi...* podaje strony⁴ ze swej książki *Sąd Kapturowy...*, na których odwołuje się w przypisach do konkretnych własnych publikacji, ale – niestety – odwołania te wskazują tylko pojedyncze strony. Tym samym nie da się ukryć, że Szyproński powoływał się (licząc wszystkie strony wskazane w przyp. 30 w *Odpowiedzi...* oraz jednej nieujętej przez Niego ze strony 208) na wykorzystanie zdań/zwrotów/wyrażeń ze swego wcześniejszego dorobku naukowego tylko na 10 stronach książki, a ja w recenzji wykazałem, że skala autoplgiatu dotyczy prawie jej 80 stron. Myślę, że Szyproński mógł unikać autoplgiatu... a tak, wyszło, jak wyszło...

1.2.

W mniemaniu Szyprońskiego stosowanie wyrażenia „wojna niemiecko-rosyjska” w okresie II wojny światowej nie stanowi błędu merytorycznego, który Mu zarzuciłem. To stanowisko jednak podtrzymuję. Uważam bowiem, że używanie przez ówczasnie wysoko postawionych polityków (dziennikarzy, publicystów, urzędników) słów, które zastępują właściwy termin w stosunku do konkretnego państwa, nie zwalnia historyka z obowiązku zastosowania

² <https://pl.wikipedia.org/wiki/Plagiat> (dostęp 8 I 2020).

³ Wyraźnie podkreśliłem to w swojej recenzji – G. Kulka, *Recenzja książki Bartłomieja Szyprońskiego Sąd Kapturowy przy Komendzie Głównej Związku Walki Zbrojnej w Warszawie (sierpień 1940 r. – listopad 1941 r.). Podziemie w walce ze zdrajcami Rzeczypospolitej, Warszawa 2016, ss. 403, PHW 2019, nr 2 (268), s. 220.*

⁴ W jednym przypadku czyni to nawet błędnie. Na s. 61 nie znajdziemy żadnego przypisu odsyłającego do artykułu Szyprońskiego.

nomenklatury adekwatnej do rzeczywistego stanu prawnego. Od 30 grudnia 1922 r. w przestrzeni prawa międzynarodowego istniał ZSRS (Związek Sowiecki⁵). Tak więc po tym czasie, aż do jego rozpadu, należy stosować tę właśnie nazwę. Wystarczy zobaczyć jakikolwiek dokument o charakterze międzypaństwowym z udziałem ZSRS, aby to zrozumieć⁶. Idąc zaś tokiem rozumowania Szyprońskiego można byłoby też mówić o „republice Teutońskiej” zamiast „Republice Weimarskiej”, bo takiej nazwy używał dziennikarz francuski Emile Dillon⁷. Nie jest to jednak właściwa droga.

1.3.

W *Odpowiedzi...* Szyproński stwierdził, że niesłusznie posądziłem go o używanie języka publicystycznego (s. 186–187) oraz powtórzeń (s. 191), gdyż były to odpowiednio „**cytaty** z wypowiedzi Adolfa Hitlera, [...] które przytoczył Aleksander Bergman za osobami będącymi świadkami zachowań Hitlera” oraz fragmenty „**treści** meldunku [...] bądź w zakresie «zdrady idei niepodległościowej» **treści** dwóch ważnych dokumentów” [wytluszczenia w cytatach G. K.]. I tu właśnie uwidacznia się ogromny problem warsztatowy Szyprońskiego. Otóż we wspomnianych wyżej przypadkach, jak i, niestety, w całej książce *Sąd Kapturowy...* bardzo rzadko (by nie powiedzieć wcale) Autor wyodrębnił (zaznaczał) – w sposób przyjęty w środowisku naukowym i praktyce edytorskiej – cytowane przez siebie teksty obcego autorstwa lub wydane akty prawne. Każda osoba zajmująca się nauką doskonale zdaje sobie sprawę, że dokonując jakiegokolwiek cytowania, bezwzględnie trzeba wskazać w swojej publikacji takie fragmenty – albo przez ujęcie ich w cudzysłowie, albo kursywą (wszystko zależy od ostatecznej redakcji). Niedokonanie tego sprawia, że czytelnik (a co dopiero recenzent!) nie wie, co jest twórczością Autora, a co dziełem cytowanych osób czy treścią przytaczanych aktów prawnych. Zatem – w moim mniemaniu – cała książka Szyprońskiego pt. *Sąd Kapturowy...* wymaga gruntowej korekty autorskiej pod względem oznaczenia cytowań, na co – nie ukrywam – liczę przy następnym jej wydaniu.

⁵ Sam Szyproński powołuje się na książkę Aleksandra Bergmana, gdzie w tytule widnieje zwrot „Studium o współpracy niemiecko-sowieckiej” (a nie „rosyjskiej”) – zob. B. Szyproński, *Odpowiedź...*, s. 186 (przyp. 15).

⁶ Zob. np. tekst właściwy układu Sikorski – Majski z 30 VII 1941 r., tj. *Układ między rządem Rzeczypospolitej Polskiej a rządem Związku Socjalistycznych Republik Rad* [w:] *Wybór dokumentów do dziejów uchodźstwa polskiego 1939–1991*, oprac. A. Suchcitz, L. Maik, W. Rojek, Londyn 1997, s. 15–17.

⁷ Zob. E. J. Dillon, *Konferencja pokojowa w Paryżu 1919*, Warszawa 1921, s. 281.

1.4.

Zawsze przypisy, stanowiące integralną część składową monografii naukowej, są bardzo ważnym elementem dla czytelnika. Przypominają one bowiem pewnego rodzaju drogowskazy, m.in. do publikacji, materiałów archiwalnych itd., z których korzystał autor, pisząc swą książkę czy też artykuł. Tym samym muszą być one bardzo precyzyjne. Ich umiejętne zastosowanie stanowi również świadectwo rzetelnego, sumiennego przygotowania warsztatu badacza naukowego. Niestety, w przypadku Szyprońskiego tak nie jest. Po pierwsze, nie wiadomo, dlaczego w książce *Sąd kapturowy...* w przypisach Autor nie pokusił się o wykorzystanie formuły „*ibidem*” („tamże”), powołując się raz za razem na to samo archiwum oraz zespół źródeł (zob. np. s. 208, 218, 228, 235 i in.). Jest to tylko wierzchołek góry lodowej mankamentów, na jakie natrafia czytelnik książki Szyprońskiego. Przykładowo, na stronie 208 w przypisie 740 znajdziemy treść: „B. Szyproński, *op. cit.*, s. 24”. Niby „na pierwszy rzut oka” odsyłacz wygląda wzorowo. Odnosi się bowiem do publikacji Szyprońskiego, na którą on sam się powołuje na wcześniejszych stornach. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby taka publikacja była **jedna**, ale w książce *Sąd Kapturowy...* jest ich **dziesięć!** Do której zatem odnosi się wspomniany wyżej przypis 740 ze strony 208? – czy do publikacji wymienionej w przypisie: 157 (s. 55), 176 (s. 62), 191 (s. 68), 277 (s. 98), 381 (s. 120–121), 427 (s. 131), 464 (s. 137), 579 (s. 163), 663 (s. 184), 738 (s. 207)? Wydaje się to na tyle zdumiewające, że można, odpowiadając na powyższe pytanie, odwołać się – nie obrażając niczyich uczuć religijnych – do słów z Ewangelii według św. Mateusza (Mt 7, 7–11): „Szukajcie a znajdziecie”. Od razu pragnę zaznaczyć, że nie wierzę, aby Szyproński nie potrafił stosować zwrotu *op. cit.* przy konstruowaniu przypisów. Myślę, że to zamieszanie w odsyłaczach zawartych w książce *Sąd Kapturowy...* wynika z włączania przez Szyprońskiego do tekstu głównego fragmentów lub całości swoich publikacji bez żadnej autokorekty w przypisach, co tylko dowodzi tezy o autoplagiacie. Czasami dochodzi nawet do specyficznej, by nie powiedzieć kuriozalnej sytuacji, kiedy w książce *Sąd Kapturowy...* na stronach – przyjmijmy – autoplagiatowanych, odnaleźć można przypis do publikacji, z której właśnie ów autoplagiat pochodzi⁸.

⁸ Autoplagiat, co zaznaczyłem w swojej recenzji, dotyczył obszernego fragmentu publikacji Szyprońskiego *Tragiczna misja kuriera ZWZ Włodzimierza Marcyniuka*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy” (WPP) 2013, nr 3, s. 52–67 (odpowiadają one s. 156–170 w monografii Szyprońskiego, *Sąd kapturowy przy Komendzie Głównej Związku Walki Zbrojnej w Warszawie (sierpień 1940 r.–listopad 1941 r.). Podziemie w walce ze zdrajcami Rzeczypospolitej*, Warszawa 2016). Kuriozalne zatem jest, że na s. 163 (przyt. 579) *Sądu kapturowego...* Autor powołuje się właśnie na ów autoplagiatowany artykuł.

2. Uwagi prawnicze

2.1.

Bartłomiej Szyprowski w *Odpowiedzi...* napisał, że w recenzji historycznej nie powinno być miejsca, „w którym należy tłumaczyć podstawowe [podkr. G. K.] zagadnienia z zakresu terminologii prawnej”. Skąd taka teza? Jeżeli książka ma charakter historyczno-prawny (a taki bez wątpienia ma *Sąd Kapturowy...*), to zasadne wydaje się, aby zwracać uwagę na wszystkie jej elementy, zarówno z dziedziny historii, jak i te z dziedziny nauk prawnych. Tak też zresztą uczyniłem w mojej recenzji i zrobię poniżej.

Język prawniczy jest bardzo specyficzny, gdyż nawet umiejscowienie znaku interpunkcyjnego ma ogromne znaczenie przy interpretacji np. konkretnego przepisu, a co dopiero zastosowanie określonego słowa w jakimkolwiek akcie prawnym. Każdy termin w naukach prawnych ma swój wydźwięk. To podstawowa zasada prawnicza. Stosowanie zatem słowa „zapis” jako synonimu do innych określeń prawnych jest dużym błędem! To wykazałem w mojej recenzji i opinię tę bezsprzecznie podtrzymuję. Ponadto Szyprowski twierdzi, że „słowo «zapis» określa bowiem coś, co zostało zapisane [...] Tak więc zapisem będzie każda pisemna treść dokumentu” (*Odpowiedź...*, s. 188). Skoro tak jest, to jak Autor wytłumaczy m.in. sformułowanie ze swojej monografii *Sąd Kapturowy...* (przyt. 602 ze s. 171) brzmiące: „Pełną treść zapisu zawierał dokument”? Na zakończenie tego wątku dodam, że idąc tokiem rozumowania Szyprowskiego, można by było w nauce prawa zamiast słowa „zabójstwo” użyć terminu „eksterminacja”, „likwidacja”, „masakra” itd., bo... to dopuszcza lista synonimów na portalu internetowym <https://synonim.net/synonim/zabójstwo>.

Ze zdumienia natomiast przecierałem oczy, gdy przeczytałem w *Odpowiedzi...*, iż w swojej recenzji (w części dotyczącej zarzutu niepoprawnego stosowania słowa „zapis” jako synonimów różnych innych pojęć prawnych – PHW 2019, nr 2, s. 219) przytoczyłem „oddzielnie dwa stwierdzenia: «przepis prawny» i «norma prawna» [podkr. G. K.], podczas gdy te pojęcia są tożsame, a ich nazw można używać zamiennie” (s. 187). Przy okazji Szyprowski sugeruje, że było to moje przeoczenie, toteż powinienem „wnikliwie czytać własny tekst” (s. 187). Trudno uwierzyć, że tę konstatację napisała osoba z wykształceniem prawniczym. Każdy prawnik doskonale wie, że „przepis” nie jest „normą” i na odwrót. Już student pierwszego roku nauk prawnych na zajęciach „Wstęp do prawoznawstwa” dowiadyuje się, że oba te terminy (nie „stwierdzenia”) nie są synonimami i nie można ich używać zamiennie! Najkrócej rzecz ujmując – nie wchodząc w szczegóły – w jednym przepisie

może być zawartych kilka norm lub w kilku przepisach ujęta jedna norma⁹. Proponuję zatem, nie czyniąc tego złośliwie (aczkolwiek może to zostać tak odebrane), ażeby każdy, kto zamierza zająć się w przyszłości badaniem kwestii historyczno-prawnych, nie tylko wnikliwie czytał własny tekst, ale czasami odświeżył sobie elementarną wiedzę prawniczą z czasów uczelnianych.

2.2.

Szyprowski uważa, że pomiędzy „zawiadomieniem o przestępstwie a donosem jest duża różnica” (*Odpowiedź...*, s. 188), a termin „**zapis**”, który zastosował, nie był „donosem” – jak w mojej recenzji zinterpretowałem – „tylko przyjętą w sądownictwie ZWZ **formą inicjacji (zawiadomienia o przestępstwie)** [podkr. G. K.] przez zwierzchnika sądowo-karnego przed sądem”, co wyjaśnił w swojej monografii *Sąd Kapturowy...* na s. 171. Przede wszystkim na wspomnianej stronie trudno dopatrzeć się wyjaśnienia słowa „zapis” *sensu stricto*, chyba że chodzi o zdanie z tej strony, które brzmi następująco: „**Zapisy do Sądu Kapturowego przy Komendzie Głównej PZP** przeciwko ppłk. Stanisławowi Pstrokońskiemu i mjr. rez. E. Macielińskiemu, które należy uznać za **formę zawiadomienia o przestępstwie oraz polecenie wszczęcia postępowania karnego** [podkr. G. K.] [...]”. Nie widzę w tych „definicjach” spójności logicznej (tj. tej z *Odpowiedzi...* i tej z monografii – s. 171): 1) czy do formy inicjacji (zawiadomienia o przestępstwie) potrzeba jednego czy kilku (co najmniej dwóch) „zapisów” do Sądu Kapturowego? 2) czy „zapis/y” to tylko tzw. zawiadomienie o przestępstwie czy zawiadomienie o przestępstwie i wszczęcie postępowania karnego? Ponadto nie uważam, żeby użycie w powyższym zdaniu (tego ze s. 171) o charakterze „wyjaśniającym” słowa „donos”, „doniesienie” zamiast terminu „zapisy” w jakikolwiek sposób zaburzało jego sens. Wręcz przeciwnie – nawet by mu go bardziej nadało. Takiej nomenklatury nie omieszkał zastosować Leszek Gondek, który od kilku dziesięcioleci zajmuje się tematyką wymiaru sprawiedliwości polskiego państwa podziemnego. W jego książce możemy przeczytać: „Dochodzenie miał wszczynać sędzia śledczy na polecenie odnośnego komendanta ZWZ, Delegata Rządu, a także prokuratora. Podstawę wszczęcia dochodzenia stanowiły **doniesienia** [podkr. G. K.] urzędowe lub prywatne o zbrodni leżącej w gestii Sądów Kapturowych, znane powszechnie fakty, jak również zdarzenia mające związek z popełnionym czynem przestępczym”¹⁰.

⁹ Nie widzę sensu podawania jakiegokolwiek literatury prawniczej (nawet podręczników dla studentów prawa), dotyczącej różnic pomiędzy „normą” a „przepisem” prawnym.

¹⁰ L. Gondek, *W imieniu Rzeczypospolitej. Wymiar sprawiedliwości w Polsce w czasie II wojny światowej*, Warszawa 2011, s. 97–98; *idem*, *Polska karząca 1939–1945. Polski wymiar sprawiedliwości w okresie okupacji niemieckiej*, Warszawa 1988, s. 80.

Forma doniesienia karnego w wojskowym wymiarze sprawiedliwości nie była obca w II RP. Nie było ogólnego wzoru jego sporządzenia, który wynikałby z przepisów prawnych. Przez lata jednak wykształcił się pewien schemat jego konstrukcji, który zawierał: „dane podejrzanego, opis czynu, ustalenia dochodzenia (zeznania świadków, podejrzanego), wnioski i spostrzeżenia sporządzającego oraz załączniki (zapiski, protokoły, zatrzymane przedmioty). Tak sporządzone doniesienie karne można określić – z oczywistym zastrzeżeniem – jako *quasi*-akt oskarżenia organu prowadzącego dochodzenia wstępne”¹¹. Myślę, że doniesienia (jedno lub więcej), które trafiały do zwierzchnika sądowno-karnego, by ten mógł wszcząć postępowanie karne, miały zbliżoną formułę¹². Na zakończenie omawiania tej kwestii zastosuję „technikę argumentacyjną” Szyprońskiego i zwrócę uwagę, że synonimem „zawiadomienia” jest „donos”, „doniesienie”, „donosik”...¹³, zaś w *Słowniku języka polskiego* „donos” („doniesienie”) definiowany jest jako **zawiadomienie/zgłoszenie władz o przestępstwie** lub wykroczeniu¹⁴.

Zakończenie

Od ukazania się monografii *Sąd Kapturowy...* Szyproński opublikował kilka artykułów, w m.in. „Wojskowym Przeglądzie Prawniczym”¹⁵ czy „Przeglądzie Historyczno-Wojskowym”¹⁶, o tematyce sądownictwa wojskowego okresu wojennego i powojennego. Wszystkie z wielkim zainteresowaniem przeczytałem. Mimo że dostrzegłem w nich kilka uchybień natury prawnej (ponownie niewłaściwego stosowania terminu „zapis”¹⁷), to nadal uważam,

¹¹ T. Szczygieł, *Wojskowe postępowanie karne w II Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Katowice 2017, s. 272.

¹² Widać to bardzo dokładnie w załącznikach monografii B. Szyprońskiego, *Sąd Kapturowy...*, s. 362, 372, 377.

¹³ <https://synonim.net/synonim/zawiadomienie> (dostęp 13 I 2020).

¹⁴ Zob. <https://sjp.pwn.pl/szukaj/doniesienie.html>; <https://sjp.pwn.pl/szukaj/donos.html> (dostęp 13 I 2020).

¹⁵ Zob. B. Szyproński, *Proces kierownictwa II Inspektoratu Zamojskiego Armii Krajowej przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Lublinie*, cz. I: *Geneza organizacji i aresztowanie*, WPP 2016, nr 3, s. 108–128; *idem*, *Proces kierownictwa...*, cz. II, WPP 2016, nr 4, s. 92–132; *idem*, *Sprawa karna żołnierzy I kompanii Ludwika Rogalskiego „Kanciarza” II Inspektoratu Zamojskiego AK*, WPP 2017, nr 3.

¹⁶ *Idem*, *Przypadek Zygmunta Sztuki vel Jerzego Balickiego „Wismana”, „Rusta” i jego sprawa karna przed Wojskowym Sądem Specjalnym Armii Krajowej*, PHW 2018, nr 3/4 (265/266), s. 192–223.

¹⁷ Winno być „adnotacja”, „dopisek”; zob. B. Szyproński, *Sprawa karna żołnierzy I Kompanii Ludwika Rogalskiego „Kanciarza” II Inspektoratu Zamojskiego AK*, WPP 2017, nr 3, s. 100.

że w Szyprońskim drzemie duży potencjał badawczy i wniesie On spory wkład w zapisywanie białych kart historii w tematyce sądownictwa wojskowego. Jestem również przekonany, że w niedługim czasie pokusi się o wydanie książki np. o wojskowych sądach specjalnych, ale już bez tych samych „niedociągnięć”, które znalazły się w *Sądzie Kapturowym...*

Grzegorz Kulka
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)